

Stefan Pastuszewski

Bydgoszcz

KAPŁAN WAGABUNDA NA ZAMOJSZCZYŹNIE

Historia religii obfituje w przeróżne gamy osobowości i osobliwości osobowych, w tym patologicznych, choć na tym gruncie granice patologii są raczej bardzo zamazane, wyrosłych z religijnej gleby, bądź na nią przeszczepionych, zazwyczaj z własnej woli. Dla wielu z nich jest to sposób na życie, realizacja wewnętrznej misji, co nie zawsze jest tożsame z powołaniem w sensie teologii i eklezjologii rzymskokatolickiej.

Sygnalizując tylko prawosławny fenomen *saolity*, czyli *jurodiwego*, czyli *szaleńca Bożego*, skupmy się – w oparciu o dzieje staroprawosławia w związku z Polską i Polakami – na osobliwości osobowej człowieka, który przychodząc z zewnątrz, chciał na niwie starowerskiej zrealizować swoje pasje, obsesje, a może nawet i interesy. Nie udało się to mu, choć poprzez nierzetelność obserwatorów tego środowiska, w tym niestety naukowców, utrwalił się na kartach kilku książek i wielu czasopism jako *arcybiskup staroobrzędowy*. To ks. Ignacy Jan Wysoczański (1901-1975).

Jak wynika z życiorysu sporządzonego 10 listopada 1974 r., czyli pół roku przed śmiercią (23 kwietnia 1975 r.) przez I. Wysoczańskiego¹, co wcale nie znaczy, że tekst ten jest rzetelnym zapisem faktów, bowiem jego autor dał się poznać wcześniej jako niezrównany konfabulant, urodził się on 6 stycznia 1901 r. w Komornikach (Komarniki) poczta Wysocko Wyżne (ukr. Wierchnyje Wysockoje, Werchnie Wysoćke), nad Stryjem pow. Turka woj. Lwów, jako syn Jana (ur.1865) i Anny z domu Matkowska (ur. 1883). Była to ukraińska rodzina chłopska wyznania grecko-katolickiego,² choć późniejszy ksiądz określał często w ankietach personalnych swoje pochodzenie społeczne jako inteligenckie, a narodowość jako polską. (Prawdopodobnie było to chłopstwo pochodzące z ukraińskiej szlachty zagrodowej). Niemniej przez całe życie I. Wysoczański miał poważne kłopoty z językiem polskim, zarówno w mowie jak i w piśmie. We wcześniejszych kwestionariuszach paszportowych (lata pięćdziesiąte XX wieku) pisał o narodowości *ruskiej*, w późniejszych o *polskiej*, choć to też nie było zasadą i zależne było od celu wyjazdu. Z Wysocka Wyżnego pochodzi też obecny zwierzchnik (biskup naczelny) Kościoła Polskokatolickiego Wiktor Wysoczański (ur. 24 marca 1939 r., s. Leona i Wiktorii),

¹ Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, Dział Historii - Kolekcja pamiątek po ks. Ignacym Wysoczańskim, OMO-DH-5774.

² Archiwum Państwowe w Zamościu, Akta gminy Księżpol 1833-1949, Spis zdawczo-odbiorczy nr 1 poz. 21, Rejestr mieszkańców Gminy Księżpol-Rakówka 1833-1940, data 14 maja 1935 r.

noszący takie same imię jak syn I. Wysoczańskiego urodzony w 1930 r. On też miał kłopoty z językiem polskim i z tego powodu musiał opuścić seminarium duchowne w Paradyżu na Ziemi Lubuskiej. Znalazł przystań w Kościele narodowym.

I. Wysoczański w roku 1914 ukończył szkołę powszechną w Komornikach. W ramach ewakuacji ludności prawosławnej, ukraińsko, białorusko- i rosyjskojęzycznej w czasie I wojny światowej (najpierw była zorganizowana ewakuacja, potem chaotyczne, choć inspirowane przez władze *bieżeństwo*³) znalazł się w 1914 r. wraz z rodziną w Kijowie, gdzie – pozostając pod opieką komitetu ds. bieżęstwa – w 1918 r. ukończył szkołę średnią (4 klasy gimnazjum). 15 września 1918 r. zawarł prawdopodobnie związek małżeński z niejaką Agrepieną⁴. Ks. I. Wysoczański był potem trzykrotnie żonaty. Fakt stanu małżeńskiego potwierdził w protokóle przesłuchania podejrzanego o związek ze sprawą karną w 1958 r.⁵, choć w innych dokumentach, szczególnie we wnioskach paszportowych, pisał się jako kawaler.

Komitet ds. bieżęców, działając z inspiracji Cerkwi prawosławnej usilnie poszukującej kandydatów na kapłanów, skierował go do Jekatierinodar (Krasnodar) na Kubani, gdzie I. Wysoczański w 1921 r. ukończył studium duchowno-pastoralne i został – jak pisze – 1 października 1922 r. wyświęcony w Alfonie na diakona przez kubańskiego biskupa odnowlenskiego Ioanna (Ioannikij Lewickij; 1857-1923). Był to w latach 1922-1923 ordynariusz odnowlenskiej diecezji kubańskiej, a więc, jeśli faktycznie miało miejsce święcenie diakonatu, a nie tylko święcenie niższe psalmisty lub przysługownika, to kanonicznie było ono nieważne. W 1922 r. bowiem biskup jejski Jewsiewij (Roźdiestwienski), wikary Diecezji Kubańskiej, po trzykrotnym upomnieniu stwierdził, że biskup Ioann popadł w raskoń, a więc został wyklęty. Biskup jejski wziął więc na siebie zarząd Diecezją Kubańską.

W tym roku I. Wysoczański został wraz z innymi duchownymi prawosławnymi przewieziony do Konstantynopola, gdzie do 1923 r. przebywał w patriarszym klasztorze p.w. św. Andrzeja. Zgłosił się do polskiego konsulatu z prośbą o umożliwienie mu powrotu do rodziców zamieszkałych w Komornikach na terenie II Rzeczypospolitej, co też nastąpiło.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na konfabulację w życiorysie „testamentalnym”⁶, w którym bohater tego tekstu napisał, że w czasie rewolty październikowej i wojny domowej służył jako łącznik w Armii Konnej Siemiona Budionnego. W istocie, jak wynika z życiorysu sporządzonego w 1960 roku w celach uzyskania paszportu. I. Wysoczański po przyjeździe do Rzeczypospolitej w 1923 r. zwrócił się do wileńskiego i litewskiego arcybiskupa prawosławnego (1921-1923) Eleuteriusza (Bogojawlenski; 1870-1940) o przydział kościelny. Władzcy skierował go do klasztoru w Zagajcach (ukr. Wielikije Zagajcy) w powiecie krzemienieckim, gdzie nie przebywał jednak

³ *Bieżeństwo* – masowa ucieczka ludności prawosławnej w głąb Rosji w 1915 r.

⁴ Muzeum... OMO-DH-5782.

⁵ Instytut Pamięci Narodowej (dalej IPN), Oddział Olsztyn, 11/41, s. 13.

⁶ Muzeum... OMO-DH-5774.

długo z uwagi na to, że nie dano mu żadnego widoku na konkretną służbę kościelną.

Taka fundamentalna rozbieżność w życiorysach (jest jeszcze „życiorys sądowy”⁷: wynikała bez wątpienia z infantylnej chęci zakończenia życia w glorii bojowca, tym bardziej bolszewickiego, bowiem I. Wysoczański komunizm imponował i z nim się utożsamiał, co wynika ze sformułowań dotyczących ówczesnego systemu politycznego, zawartych w wielu pozostawionych przezeń dokumentach – sformułowań euforycznych, przesadnych, wyjątkowo przy tym szczerych. Przytaczane fakty są często zafałszowane, a nierzadko po prostu ad hoc wymyślane.

Różne, zupełnie sprzeczne, a często fantastyczne informacje, które wychodziły spod pióra i z ust I. Wysoczańskiego, czynią badanie jego działań bardzo uciążliwym, a w wielu przypadkach powodują powstanie niemożliwych do zapisania „białych plam”. Rozszyfrowanie niektórych niejasności ma nawet cechy rozwiązywania zagadek kryminalnych.

W roku 1924 I. Wysoczański przeniósł się do Lwowa, gdzie wstąpił do małego seminarium prowadzonego przez zakon redemptorystów obrządku grecko-katolickiego we Lwowie na Zbójnikach. Średnie wykształcenie filozoficzno-teologiczne zdobył w 1930 r. w Dubnie na Wołyniu (5 lat seminarium).

Z polecenia abp A. Szeptyckiego został 1 lipca 1930 r. wyświęcony na diakona przez przybyłego z Kanady biskupa sufragana (1929-1940) Nicetę Budkę. Jako misjonarz pracował pod okiem księdza dziekana Aleksego Pielepenki w Horochowie (ukr. Gorochow). Jurysdykcję na tym terenie sprawował wówczas administrator grecko-katolicki diecezji łuckiej z siedzibą w Poczajowie, biskup (1926-1958) Nikoła Czernieckij (Mikołaj Czarnecki; zm. 1959), będący w latach 1931-1945 także wikariuszem apostolskim dla wiernych obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (neounickiego).

Przy sporządzaniu życiorysu w 1974 r. („testamentalnego”) I. Wysoczański zastosował negatywną konfabulację, bowiem o tych święceniach nic nie wspomniał, czego oczywiście nie uczynił w życiorysie „paszportowym” z roku 1960, ponieważ związane to było z chęcią wyjazdu zagranicznego w sprawach obrządku wschodniego. W życiorysie tym zataił z kolei cały późniejszy wątek starokatolicki, a także narodowy. I. Wysoczański cały czas usiłował kreować się na kapłana wolnego Kościoła grecko-katolickiego. W końcu był Łemkiem.

W 1931 r. diakon I. Wysoczański zgłosił się w Zamościu u zwierzchnika Kościoła Starokatolickiego biskupa Władysława Faron, który po rozłamie w PNKK⁸ usiłował wprowadzić obrządek wschodni pod swoją jurysdykcją. 25 maja 1946 r. napisał bp W. Faron, do Ministerstwa Administracji Publicznej przytaczając in extenso zapis nr 20 z księgi święceń z 1931 r.⁹ Biskup tak oceniał przybyłego z Wołynia neoprezbitera:

Kiedy Kościół Staro-Katolicki współpracował w jedności z Kościołem Narodowym, przy Kościele tym stworzono obrządek wschodni, bo do pracy

⁷ IPN, Oddział Olsztyn 11/41, s.116-120.

⁸ Polski Narodowy Katolicki Kościół.

⁹ IPN, Biuro Udostępniania, 01283/1660, s. 397.

zgłaszali się i księży prawosławni – ducha polskiego. Kapłanów tych było już przeszło 10-ciu. Między innymi zgłosił się do – mnie, jako zwierzchnika Kościoła, również i nijaki Ignacy Wysoczański, jako diakon greko-katol. i prosił o święcenie. Po zbadaniu sprawy, wyegzaminowaniu i uzupełnieniu braków i odbyciu rekolekcji otrzymał on święcenia kapłańskie z moich rąk, w dniu 6 października 1931 r. i w księdze święceń, za rok 1931 takie znajdują się notatki:

„Nr. 20 – Ignacy Wysoczański, syn Jana i Anny z Matkowskich, ur. w Komarnikach, pow. Turka wojew. Lwowskie, – w r.1901. Święcenie niższe i diakonat otrzymał w Rosji w Alfonie 1/X-1922 przez biskupa Jana Kubańskiego. (Dowód diecezja Łucka - Dziekan ob. wschodnio-słowiańskiego. L:126-dn. 14 listopada 1928. Horochów na Wołyniu – pieczęć - podpis - ks. Kan. Aleksy Pelipenko i kopia L:1723 z Rektoratu Greko-Katolickiego – małe Sem.-Duch. we Lwowie z dnia 27 lipca 1929 – pieczęć – podpisany bp. Buczek i prefekt Jakób Peredon). Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk Naj p. Biskupa Wł. Farona w Zamościu dnia 6 października 1931 przy obecności ks. kapelana Wł. Tuszyńskiego asystenta i ks. Wł. Wujca.” Oto wyciąg z księgi święceń.

Ks. Ignacy Wysoczański, o którym powyżej mowa, okazał się w pracy kapłańskiej krętaczem, naciągaczem, karany przez władze państwowe, dopuszczał się, jako kapłan obrządku wschodniego takich wybryków, że chrzczył swe dzieci po kilka razy, byle zyskiwać nowych bogatych kumów itp.

Pojechał wreszcie pewnego razu do arcyb. Szeptyckiego we Lwowie i wprowadziwszy go w błąd wyłudził pewną sumę pieniędzy, za co został - ukarany publiczną pokutą, bo poleciłem mu leżeć krzyżem publicznie w kościele wobec ludzi, gdyż krętaczy nigdy nie tolerowałem. Gdy ks. Ignacy Wysoczański brnął dalej po linii krętackiej roboty i dopuszczał się różnych wyczynów na Wołyniu, wykluczyłem go z grona kapłanów, jako człowieka umyślowo niezrównoważonego. Przypuszczalnie wykluczenie to miało miejsce zdaje mi się w r.1932. Rozważając zaś treść listu pasterskiego ks. Ignacego Wysoczańskiego stwierdzam, że żadnego innego kapłana do Afryki nie wysyłałem. Wysyłałem księży staro-katolickich do Brazylii wraz z biskupem Perkowskim i tam dalej pracują i potwierdziłem wybór nowego biskupa w Brazylii ks. dr. Ferrasa, któremu miałem udzielić sakry biskupiej w Polsce, na jesieni 1939, lecz wojna przeszkodziła”.

Ta informacja bp W. Farona wyjaśnia zarówno zapis w życiorysie „testamentalnym” I. Wysoczańskiego, jak i dokumenty kolejnych święceń z kolekcji Muzeum Okręgowego Warmii i Mazur. Wynika z nich, że I. Wysoczański został 30 lipca 1932 r. wyświęcony¹⁰ na kapłana – jak napisał w życiorysie „testamentalnym” – rzekomo w mariawickiej katedrze Miłosierdzia i Miłości w Płocku przez, należącego do *Prawosławnego Katolickiego Apostolskiego Kościoła w USA*, biskupa Józefa Zielonkę (1873-1961), który przed rokiem 1935 przebywał na prawach gościa w *Starokatolickim Kościele Mariawitów* w Płocku, a kierowana przez niego diecezja starokatolicka w Polsce znosiła się z diecezją w USA i Kanadzie. Był to w ramach tego

¹⁰ Muzeum... OMO DH-5775.

prawosławno-katolickiego Kościoła obrządek zachodni. Bp J. Zielonka zaświadczył notarialnie 21 marca 1946 r w South River, New Jersey, USA, że wyświęcił diakona Ignacego Wysoczańskiego w Warszawie¹¹. Ponadto o wyświęceniu w Warszawie świadczą odpowiednie świadectwa z 30 lipca 1932 r.¹² oraz post factum, w tym sporządzone w języku angielskim, z 21 marca 1946 r.¹³ *Testimonium ordination.* Ks. Zenon Polkowski z *Kościoła Starokatolickiego Mariawitów* twierdzi, że święcenia te na pewno nie odbyły się w jakiegokolwiek świątyni mariawickiej¹⁴. To nie jest jednak całkiem pewne, bowiem bp. J. Zielonka przebywając w Płocku mógł dokonać święceń w ukryciu, bez wiedzy gospodarzy. Jest bardzo prawdopodobne, iż wydalony spod jurysdykcji bp. W. Farena neoprezbiter-krętacz skorzystał z okazji, że w Polsce działała amerykańska misja starokatolicko-prawosławna bp. J. Zielonki, która również chciał mieszać w kresowym tyglu wyznaniowym. I. Wysoczański ukrył więc starokatolickie święcenia kapłańskie, aby uzyskać starokatolicko-prawosławne. Z punktu widzenia prawa kanonicznego te drugie były nieważne, gdyż dokonano je na podstawie fałszywych danych (zatajenia pierwszych) i w intencji osiągnięcia korzyści osobistych, J. Zielonka był biskupem – wagabundą, czyli nie związanym z uznanym Kościołem, a więc według rzymskiego prawa kanonicznego udzielone przez niego święcenia nie były ważne. Teoretycznie również jest możliwe, choć raczej mało prawdopodobne, że bp J. Zielonka *zawodowy pijak z Ameryki*¹⁵ obydwa dokumenty spreparował za pieniądze. W owym „tyglu” księży różnych denominacji dorabiali się, wydając różne „fałszywe papiery”, jak metryki chrztu, ślubu, rozwodu.

W latach 1932-1933 ks. I. Wysoczański był proboszczem parafii Starokatolickiej Obrządku Wschodniego w miejscowości Twerdyn (ukr. Twierdyni) powiat Horochów (ukr. Gorochowo) na Wołyniu. Jak wynika z muzealnych akt archiwalnych¹⁶ ks. I. Wysoczański od 1933 r. był równocześnie samowznaczym administratorem diecezji łuckiej *Wschodniego Prawowiernego Katolickiego Apostolskiego Kościoła* (*The Orthodox Catholic Apostolic Church*), używającego też nazwy *Katolicki Kościół Prawosławny w Polsce*, pozostającego w jurysdykcji bp. J. Zielonki, któremu w Polsce pomagał biskup Eugeniusz Kupski, gdyż władze RP odmówiły przybyšom z USA prawa do dalszego pobytu. Była to Eklezja wywodząca się ze starokatolicyzmu utrechckiego, ale w rycie wschodnim. Biskup J. Zielonka (Zielonko) wywodził się z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, jednak w 1911 r. opuścił go po sporze z bp. Franciszkiem Hodurem. Urzędował w Newark w stanie Nowy Jork. Ks. I. Wysoczański w ramach *Katolickiego Kościoła Prawosławnego* prowadził później placówkę duszpasterską w miejscowości Uhnów (ukr. Uhniw) pow. Horochów, gdzie też zamieszkał przy ul. Pańskiej 34¹⁷.

¹¹ Muzeum... OMO-DH-5779.

¹² Muzeum... OMO-DH-5775.

¹³ Muzeum... OMO-DH-5776.

¹⁴ Zenon Polkowski, list do autora z 30 października 2012 r.

¹⁵ IPN, Biuro Udostępniania... s. 330.

¹⁶ Muzeum... OMO-DH-5777.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Zamościu, op. cit.

Po dwóch latach, bazując na wykształceniu grecko-katolickim, starał się o przejście pod jurysdykcję lwowskiego arcybiskupa obrządku ormiańsko-katolickiego Józefa Teofila Teodorowicza (1864-1938). Próbował bowiem tworzyć tzw. neounię obrządku słowiańsko-ormiańsko-katolickiego w powiecie biłgorajskim na Zamojszczyźnie: w Zawadce, Chmielku i Rakówce gm. Księżpol¹⁸. 20 marca 1935 r. zgłosił się w starostwie powiatu biłgorajskiego, *oznajmiając, że zamierza on przystąpić do kreowania placówki kościoła katolickiego obrządku słowiańsko-ormiańskiego*, pozostaje w jurysdykcji abp J.T. Teodorowicza, że „*nabożeństwa mają być odprawiane i kazania wygłaszane w języku rusińskim*”. Wicestarosta Edward Barcz ustalił, że *cała wyż. opisana impreza tworzenia placówek obrządku słowiańsko-ormiańskiego nie zyskała jeszcze aprobaty ks. arcybiskupa Teodorowicza i ma ona obecnie charakter niejako sondowania gruntu w terenie i że duch. Wysoczański czerpie na ten cel pewne subsydja (ok.70 zł miesięcznie) od ks. arcybiskupa Teodorowicza*.

Drugim duchownym tego nurtu chciał być ks. Teodor Czystowski z Obszy gm. Babice. Był to również typowy *wędrownik konfesyjny*, bowiem został wyświęcony jako kapłan prawosławny, w 1925 r. w Kostomołotach przeszedł na neounię, potem powrócił do prawosławia, w którym w 1927 roku został suspendowany przez metropolitę (1923-1948) Dionizego (Konstantin Nikołajewicz Walendynskij; 1876-1960), w rezultacie czego wrócił do neo-uniatyzmu. Wicestarosta podejrzewał, skądinąd nie myląc się wcale, zbyt silne związki Ukraińca z Uhnowa z duchowieństwem grecko-katolickim o *niezbyt przyjaznym ustosunkowaniu się do Państwa*¹⁹, tym bardziej że duchowny ów *pochodzi z rodziny rusińskiej z Małopolski Wschodniej obrządku grecko-katolickiego*²⁰. Sprawdził, że ks. I. Wysoczański *duchowny kościoła starokatolickiego obrządku wschodniego, wniósł niedawno prośbę wraz z innymi współwyznawcami o przyjęcie na łono Kościoła kat. i wcielenie* (parafia starokatolicko-prawosławna Uhnów pow. Horochów – przyp. SP) *do Archidiecezji Lwowskiej obrządku ormiańskiego*. Prawdopodobnie dalsza egzystencja starokatolicko-wschodniosławiańskiego związku wyznaniowego z USA na Wołyniu stała wówczas pod znakiem zapytania, a ksiądz nie mógł ze swej posługi wyżyć. W rejestrze mieszkańców gminy Księżpol kazał wpisać, że jest bez zajęcia²¹.

Wicestarosta wyjaśniał: *Ponieważ sprawa ta jest dosyć skomplikowana, przeto Kurja postanowiła odnieść się do Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie z prośbą o wyrażenie w tym względzie opinii i odpowiednią decyzję*²². Kuria ormiańsko-katolicka we Lwowie zainteresowała się tą sprawą, *chcąc ten odłam religijny* (starokatolicyzm obrządku wschodniego - przyp. SP) *zlikwidować*²³, poprzez włączenie do katolicyzmu.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski 1919-1939, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 856, s. 91.

¹⁹ Ibidem, s. 92.

²⁰ Ibidem, s. 95.

²¹ Ibidem, s. 93, 95.

²² Ibidem, s. 93.

²³ Ibidem, s. 93.

Mimo braku jakichkolwiek upoważnień ze strony abp J.T. Teodorowicza operatywny duchowny postanowił jednak działać faktami dokonanymi. 23 marca 1935 r. sprowadził się wraz z żoną i trojgiem dzieci do wsi Rakówka gmina Księżpol pow. Biłgoraj, gdzie zamieszkał jako lokator w domu nr 116. Już następnego dnia *odprawił w tejże wsi nabożeństwo, na które przybyło około 100 osób, które nie tylko zachowały się zupełnie biernie dla propagowanej przez Wysoczańskiego sprawy, lecz nawet kpiąco wyrażali się, że obecnie księża chodzą po wioskach z religią tak, jak agenci z towarami*²⁴.

W dokumentach byłego Biura „C” MSW w PRL kartotece ogólnoinformacyjnej (karta E-53 z 21 kwietnia 1948 r.) pojawia się również jako, określone przez I. Wysoczańskiego, miejsce pobytu Horodło powiat Hrubieszów. Jest to możliwe, zważywszy na skłonność tego księdza do wędrówek w poszukiwaniu wiernych, dzięki którym mógłby utrzymać swoją rodzinę. Jak wynika z zapisu w rejestrze mieszkańców Gminy Księżpol-Rakówka, to w Horodle dnia 2 grudnia 1932 r. urodziła się córka Halina²⁵.

Syn Wiktor urodził się 2 maja 1930 r. w Komornikach, a więc w miejscowości rodzinnej Wysoczańskiego, zaś druga córka Zofia urodziła się 24 lutego 1934 r. w Łobaczówce (ukr. Łabaczowka) gmina Beresteczko powiat Horochów (ukr. Gorochow). Było to z kolei w pobliżu miejscowości rodzinnej żony (drugiej?) – Olgi Wysoczańskiej z domu Socha, urodzonej 11 lipca 1906 r. we wsi Szczoba (?) gmina Brody pow. Horochów.

Skłonność do ustawicznych krętaństw i fałszerstw ks. I. Wysoczańskiego objawia się już w rejestrze gminy Księżpol; na tej samej karcie nazwisko rodowe żony Olgi raz występuje jako Socha, drugi raz jako Pawluk. Na ów związek małżeński wskazuje zarówno pobyt w seminarium w pobliskim Dubnie, jak i data urodzenia pierwszego dziecka (2 maja 1930 r.). Prawdopodobnie alumn przed święceniami diakonatu, które według jego relacji odbyły się 1 lipca 1930 r., zawarł związek małżeński z panną z okolicy, gdyż taki był wymóg prawa kanonicznego Kościoła grekokatolickiego.

Jak zauważa Grzegorz Jacek Pelica, całość biłgorajskiej operacji – oprócz przeciwstawienia się ukrainizującemu greko-katolicyzmowi – związana była z szerszą akcją rugowania, za przyzwoleniem Kurii Rzymskiej, prawosławia z Lubelszczyzny, Zamojszczyzny i Wołynia z perspektywą wejścia rzymskiego katolicyzmu na teren ZSRR (znany jest watykański dokument *Pro Russia*). Akcją sterował, także poprzez finansowanie, Instytut Misyjny w Lublinie. W celu pozyskania tych środków finansowych często stosowano zasadę: „*Jestem tym, kim chcecie, abym był*” i dotyczyła ona zarówno duchownych, jak i wiernych, tym bardziej, że zwalczano zarówno *rusyfikujące* prawosławie, jak i *ukrainizujący* greko-katolicyzm²⁶. Grekokatolicy, a takim z urodzenia i wykształcenia seminaryjnego był ks. I. Wysoczański, udawali, że nie są podporządkowani abp A. Szeptyckiemu, którego władze państwowe nie popierały, tylko innemu hierarsze, tym bardziej, że za tym szły pieniądze. Niemniej

²⁴ Ibidem, s. 13.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Grzegorz Jacek Pelica, list do autora z 26 września 2012 r.

Kościół rzymskokatolicki, wspierając taką „partyzantkę”, chciał zmylić zarówno państwowe organa bezpieczeństwa, negatywnie ustosunkowane do unitów, jak i przedmiot całej operacji, czyli Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, który z kolei zwalczano jako agenturę rusyfikacyjną.

Nie ma wiadomości, czy ostatecznie ks. I. Wysoczański zmienił związek wyznaniowy i przeszedł pod podległość konfesyjną abp J.T. Teodorowicza, przy jurysdykcji terytorialnej biskupa lubelskiego (1918-1945) Mariana Leona Fulmana²⁷. Prawdopodobnie nie, gdyż 5 lutego 1936 r. wniósł do Ministra Oświecenia i Wyznań Religijnych podanie o uznanie parafii *Wschodniego Prawosławnego Katolickiego Apostolskiego Kościoła*²⁸ 24 marca 1936 r. katolicko-prawosławny biskup Eugeniusz Kupski, wspierając ten wniosek, wydał zaświadczenie, że ks. I. Wysoczański prowadzi od 1933 r. Kurię Biskupią w Łucku²⁹. Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski twierdzi, że żadna struktura kościelna słowiańsko-ormiańska nie istniała³⁰, i nie umieścił sylwetek obydwu duchownych w *Słowniku biograficznym duchownych ormiańskich w Polsce w latach 1750-2000*. Tak więc wicestarosta biłgorajski miał rację, nazywając inicjatywę księży J. Czystowskiego i W. Wysoczańskiego, *imprezą*.

W tyglu wyznaniowym Lubelszczyzny, Chełmszczyzny, Zamojszczyzny i Kresów Wschodnich zamieszanie było niebywałe. Interesy polityczne państwa mieszały się z interesami różnych grup narodowościowych oraz agentury sowieckiej, nie mówiąc już o watykańskiej, prowadzonej przez jezuitów misji rzymskiego katolicyzmu na Wschód, po części nawet w porozumieniu z J. W. Stalinem, który za wszelką cenę chciał osłabić wpływy jeszcze żywej, choć już po części katakumbowej Cerkwi Prawosławnej. Na terenie Kresów wschodnich jezuita chcieli zastąpić prawosławie uniatyzmem. W tym czasie życie religijne stanowiło jedną z nielicznych form aktywności społecznej na tym terenie. Wielu ludzi, w tym duchownych, realizowało się poprzez religię, nie wnikając zbyt w jej sens. Strona emocjonalna przeważała nad intelektualną, świadcząc o posługach religijnych miało często charakter ekspozycji ambitnej osoby, służyło też oczywiście utrzymaniu siebie i rodziny. Istotnym źródłem dochodów były rozwody kościelne, jako że rozwodów cywilnych ówczesne prawo nie dopuszczało.

Ks. I. Wysoczański na tym wołyńsko-lubelsko-chełmsko-zamojskim *targu wyznaniowym* miał dodatkowy atut: wykształcenie grecko-katolickie, i dwa starokatolickie święcenia kapłańskie, choć jedno z nich nieważne. W tamtym gorącym czasie batalii polityczno-religijnych na Kresach nie zwracano jednak uwagi na takie niuanse. Liczyli się kapłani, którzy mogli w danym momencie wesprzeć taką czy inną opcję.

Nie zawsze przyjmowanie nowego wyznania wiązało się bowiem z autentyczną potrzebą religijną. Czasami w przypadku rzymskich katolików była to

²⁷ G. J. Pelica, *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918-1939)*, Lublin 2009, s. 149.

²⁸ Muzeum... OMO-DH-5777.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Tadeusz Isakowicz-Zaleski, list do autora z 2 listopada 2012 r.

forma presji na władze kościelne, by zmienić księdza³¹, a czasami – u prawosławnych – po prostu chęć posiadania we wsi chramu, bowiem chrześcijanie wschodni przyzwyczajeni byli do intensywnego uczestnictwa w życiu religijnym, stanowiącego nawet dla nich rodzaj pozytywnego gorsetu moralno-duchowego. W grę wchodziły też interesy polityczne państw i różnych ugrupowań.

W związku z tym istnienie placówki nowego wyznania to często najwyżej kilka lat w danej miejscowości; konflikt został rozwiązany albo wierni rozczarowali się do nowych duchownych, którzy zazwyczaj też nie z przyczyn religijnych, reprezentowali to wyznanie. Gdy zmniejszała się liczba wyznawców, to zakładali placówkę w innej miejscowości, albo zmieniali wyznanie na liczniejsze.

Na Lubelszczyźnie, Chełmszczyźnie i Zamojszczyźnie zapanowała w tym czasie, okresie kryzysu gospodarczego przecież, atmosfera demokratyzmu ludowego, przeciwstawiającego się *wielkopaństwu* w Kościele rzymskokatolickim. Stąd wielkie powodzenie *Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego*. Bp. Władysław Faron (1891-1965) posiadał w Zamościu katedrę metropolitarną, sam mieniąc się tytularnym *metropolitą* i *arcybiskupem Efezu*. Było to naśladownictwo rzymskokatolickich biskupów tytularnych, gdy dany hierarcha nie został wyświęcony dla Kościoła lokalnego i nie pozostawał we wspólnocie z innymi biskupami. Parafia zamojska liczyła 2240 wiernych (560 rodzin)³², a w 1931 r. seniorat zamojski liczył 16 parafii, podobnie jak seniorat chełmsko-hrubieszowski³³. Przeciętna parafia wiejska liczyła od tysiąca do dwóch tysięcy wyznawców, a parafie miejskie po kilkuset wiernych i sympatyków. Narodowcy współpracowali z takimi partiami ludowymi jak Związek Chłopski i Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”. W tę urozmaiconą mapę wyznaniowo-polityczną usiłował się – jak widać – wpisać ks. I. Wysoczański, lecz nie starczyło już dla niego miejsca. Poza tym jego anarchizująca osobowość nie dawała żadnych gwarancji różnej maści protektorom, choćby wspomnieć posła Henryka Świątkowskiego, ministra sprawiedliwości w pierwszym okresie PRL.

Ks. Wysoczański jako Ukrainiec, uformowany w rodzinie greckokatolickiej, a potem jako diakon (?) w tradycji prawosławnej, wracając znów do formacji greckokatolickiej, miał wyraźną skłonność do rytów wschodnich, które z kolei, jako bliższe *chrześcijańskiego źródła*, akceptowane były przez starokatolicyzm. Stąd różne, często pozornie egzotyczne alianse tego wyznania z prawosławiem, choćby wspomnieć współpracę w okresie międzywojennym *wschodniego Prawosławnego Katolickiego Apostolskiego Kościoła z Polskim Prawosławnym Kościołem Narodowym* (bp Andrzej Huszno).

³¹ D. Skakuj, *Zarys dziejów powiatu biłgorajskiego w latach 1867-1939*, Biłgoraj 2003, s. 152-153.

³² Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Wyznań, mikr. B-2581, k. 45-46, sygn. 1064.

³³ K. Adamus-Darczewska, *Kościół polskokatolicki. Społeczne warunki jego powstania i działalności i duchowości na wsi*, Wrocław 1967, s. 63.

W każdym razie rejestr mieszkańców gminy Księżpol pow. Biłgoraj woj. Lublin wskazuje na fakt, że już 13 czerwca 1935 r., a więc nie całe trzy miesiące po przybyciu do Rakówki (rejestrowa data zamieszkania 26 marca 1935) 4-osobowa rodzina przeprowadziła się do wsi Horzwin (ukr. Goszwin) gmina Torczyn (ukr. Tarczyn) pow. Łuck. Ks. I. Wysoczański rzeczywiście mógł aż do wojny prowadzić na Wołyniu różne parafie *Wschodniego Prawosławnego Katolickiego Apostolskiego Kościoła*, a nawet od roku 1933, kadłubową, tylko na papierze, kurię biskupią tego Kościoła w Łucku. Nabożeństwa odprawiał w kaplicy sąsiadującej z rzymskokatolickim seminarium duchownym³⁴, choć najczęściej w mieszkaniu. Mógł być w zależności od potrzeb birtualistą, świadczącym różne „usługi religijne”. Wymienione miejscowości, w tym urodzenia dzieci, świadczą o tym, że operatywny ksiądz operował w okresie międzywojennym głównie w powiecie Horochów (ukr. Gorochow), przemieszczając się z miejsca na miejsce.

Tak więc ta *zamojska przygoda o orientacji słowiańsko-ormiańskiej* miała tylko charakter chwilowego poszukiwania źródeł zarobku na gruncie wyznaniowym. O całej tej *imprezie słowiańsko-ormiańsko-katolickiej* uczestnik jej ani słowem nie wspomniał w trzech swoich życiorysach (paszportowy, sądowy, testamentalny). Była więc to później jego kolejna *konfabulacja negatywna*.

W okresie międzywojennym mimo podejmowania prób świeckiej kodyfikacji prawa małżeńskiego, które zostały storpedowane przez Kościół rzymskokatolicki, obowiązywało ustawodawstwo z okresu zaborów. Tak więc księgi stanu cywilnego prowadziły zalegalizowane związki wyznaniowe i w zależności od swojej doktryny albo udzielały rozwodów albo nie. Ukraiński Kościół katolicko-prawosławny z USA, który reprezentował ks. I. Wysoczański nie był prawnie uznany w Rzeczypospolitej Polskiej, a więc wszelkie poczynania księdza w prawach małżeńskich były bezprawne, a wydawane przez niego zaświadczenie o ślubach czy rozwodach były oszustwem wobec nie znających się na rzeczy petentów. Z Horzwina do którego ksiądz I. Wysoczański pojechał po zamojskim niepowodzeniu, blisko było do Łucka, gdzie Wysoczańscy zamieszkali w dzielnicy Krasne. I. Wysoczański, posługując się nie rejestrowanymi pieczęciami, Utworzył papierową *Kurię Biskupią*, której głównym zadaniem było udzielanie ślubów i rozwodów, oczywiście za pieniądze. Współpracownikiem zakłamanego na sto procent administratora diecezji łuckiej³⁵ stał się sprowadzony z Lubelszczyzny, greckokatolicki ksiądz Leon Tymczyszyn, skłócony ze swoim biskupem. Żył on z dzierżawy 30 dziesięcin ziemi, dzieląc się tymi dochodami z I. Wysoczańskim. Nielegalna działalność kościelna została zauważona przez władze państwowe, które nałożyły na *administratora diecezji* rygor ograniczenia wolności w formie dwukrotnego w tygodniu meldowania się w komisariacie policji pod groźbą konsekwencji prawnych. Zażądały dowodów uprawomocniających jego działalność kościelną, w tym metrykalną. Ks. I. Wysoczański udał się w marcu 1936 r. po to uprawomocnienie do

³⁴ IPN, Biuro udostępniania, 01283/1660 cz. I, Kościół starokatolicki w Polsce, s. 250.

³⁵ Ibidem, s. 382 – Doniesienie informatora „Eagle”, czyli bp Eugeniusza Kupskiego z 16 czerwca 1946 r.

mieszkającego w Warszawie biskupa Eugeniusza Kupskiego, który otrzymał sakrę 30 października 1930 r. w katedrze pw. św. św. Piotra i Pawła w Springfield (Massachusetts) z rąk metropolity Konstantego Kuryłły, kierującego Wschodnim Grecko-Katolickim Kościołem, czyli niezależnym od Rzymu Kościołem o doktrynie unickiej. Bp. E. Kupski nie brał czynnego udziału w życiu kościelnym, lecz, oczekując korzyści, uległ namowom wyjazdu do Łucka w celu uwiarygodnienia tamtejszej *kurii biskupiej*, tym bardziej, że ks. L. Tymczyszyn przekazywał mu 200 zł, których adresat jednak nie otrzymał, bo *kurier-krętacz* beztrząsliwie wyznał, że wydał je *na swoje potrzeby rodzinne i że ma tylko bilet na przejazd do Łucka*³⁶. W stolicy województwa wołyńskiego doszło do błyskawicznej rozprawy sądowej z oskarżenia o nielegalne udzielane ślubów i rozwody, w wyniku której ks. I. Wysoczański został skazany na karę 3,5 roku więzienia, ks. L. Tymczyszyn na 1,5 roku więzienia, a bp E. Kupski na pół roku za fałszywe zeznania i próbę oszustwa, o czym świadczyło zaświadczenie z 24 marca 1936 r. o istnieniu od roku 1933 kurii biskupiej w Łucku³⁷. Biskup w wyniku apelacji został uniewinniony, a dwaj księża aferzyści zamknięci w więzieniu w Łucku. Ks. Ignacego przeniesiono do więzienia w Samborze, bowiem znęcał się nad ks. Leonem.

Opinia o *grasowaniu* I. Wysoczańskiego na Wołyniu była bardzo zła. Życie jego *naszpikowane było alkoholizmem, o którym nie zapominał*³⁸. Bił żonę. Miał swoisty, krętacki typ wypowiedzi w języku polskim, gdyż *akcent i przekręcanie słów, niepewność w wypowiedzeniu słów była wielka. Cokolwiek mówił – zaraz przekręcał, lecz nie dla wyjaśnienia, ale dla utrzymania kłamstwa*³⁹ – zeznał bp E. Kupski wrobiony w łucką aferę. *Zmierza on do opłatania innych, a to się mu udaje i tylko dlatego, że wiele ludzi może mieć tylko litość nad nim.*

Ks. I. Wysoczański po wyjściu z więzienia w 1939 r. zawarł związek małżeński z Władysławą Turzańską, ur. 12 września 1912 r. w Smoczu pow. Skale woj. Stanisławów. Prawdopodobnie udzielił sobie nielegalnego rozwodu z żoną Olgą, porzucając ją z trójką dzieci.

* * *

Ks. Ignacy Wysoczański traktował posługę duchownego jako sposób na życie i źródło zarobku, wielokrotnie zmieniał konfesje, parafie i jurysdykcje, Dalsze jego losy nie łączą się już terenami wschodnimi. Są jednak równie groteskowe i zgoła sensacyjne, będąc przejawem jego skłonności hochsztaplerskich, megalomanii, tudzież niezwyklej, wciąż odradzającej się energii, sprytu i pomysłowości, jak również w sposób oczywisty prezentowanej niestabilności psychicznej.

³⁶ Ibidem, s. 383.

³⁷ Muzeum... OMO-DH-5777.

³⁸ IPN, Biuro Udostępniania, op. cit, s. 385

³⁹ Ibidem.

Wojenne i powojenne losy ks. I. Wysoczańskiego, to awanturnicze wręcz wędrówki od wyznania do wyznania. Pokróćce tylko, służył w Armii Andersa, gdzie jak podaje był, pułkownikiem, kapłanem w Tangerze, potem w Rodezji, w 1948 r. wraca do Polski, na Ziemię Odzyskaną. Współpracował z SB⁴⁰. Próba budowy *Starobrzędowego Wschodniego Kościoła w Polsce*, zakończyła się, jak większość zresztą poczynąń tego kapłana – wagabundy, niepowodzeniem. Kontynuował swą misję religijną w grupie pozbawionych wszelkiej kontroli, ale też samokrytycznego oglądu swoich poczynąń, *biskupów-wędrowników*, nawzajem utwierdzających się w *radosnej twórczości kościelnej*. W tej roli jeździł na Węgry i do Rumunii, Posiadał dwa święcenia kapłańskie i – nie wnikając w ich ważność – trzy sakry biskupie: koptyjska, starokatolicka i staroprawosławna (brańakrynicka), a wreszcie – cztery małżeństwa.

Zmarł w 1975 r. w Kosewie (pow. Mrągowo). Dla człowieka, który z taką dezynwolturą całe życie „wędrował” między niezliczonymi kościołami, katolicki kościół okazał chrześcijańskie miłosierdzie, pogrzebał go i odnotował wśród zmarłych parafii katolickiej jako *księdza bez przydziału*.

Jego życie jest tematem przygotowywanej do druku książki – opowieści o człowieku, który nie wyobrażał sobie innego sposobu na życie ponad służbę z mitrą na głowie i chciał być – jako biskup – ważny i podziwiany.

⁴⁰ Ibidem, s. 485 – Jako informator UB o pseudonimie „Pioter” tłumaczył w 1951 r. swoim mocodawcom, że został uwięziony, przez władzę sanacyjną bowiem *w czasie rewizji podrzucano mu ulotki o wrogiej treści*.